

Poniedziałek, 23 Marca, 2015 Dziś są imieniny: Feliksa, Konrada, Zbysławy

mragowo24.info

 (1)

Bazar

Mrągowo (<http://www.bazarmragowo.pl>)

Video

Mazury (<http://www.videomazury.pl>)

Sport

Mrągowo (<http://www.sport.mragowo.pl>)

Nasz

Facebook (<https://www.facebook.com/Mragowo24info>)

Marlena Bieleninik | Opublikowano: czwartek, 19, lutego 2015 11:58

Kłopoty z lekami w mrągowskich aptekach (/news/2921-klopoty-z-lekami-w-mragowskich-aptekach)

W mrągowskich aptekach od kilku miesięcy brakuje niektórych leków – skarżą się mieszkańcy. Farmaceuci mają związane ręce, bo problem dotyczy aptek w całej Polsce. Postanowiliśmy sprawdzić, z dostępnością jakich leków największy problem mają chorzy z Mrągowa?



Problemy z niektórymi lekami nie ominęły mrągowskich aptek. Fot. pp

Od dłuższego czasu problem braku niektórych leków dotyka pacjentów w całej Polsce. Z informacji, jakie uzyskaliśmy w mrągowskich aptekach wynika, że największe kłopoty mają chorzy na choroby przewlekłe. Coraz trudniej jest kupić insulinę oraz leki na padaczkę, pacjenci zmuszeni są także polować na zastrzyki przeciwzakrzepowe, stosowane profilaktycznie m.in. po urazach czy operacjach.

Apteki otrzymują zaledwie kilka opakowań danych preparatów na tydzień, mają ustalone limity i nie mają szans na więcej. Farmaceuci niemal codziennie stają przed dylematem, bo dostępne na miejscu opakowania leków nie wystarczają dla wszystkich pacjentów czekających w kolejce. Każdy z nich potrzebuje preparatu, który przepisał lekarz więc w aptekach wpisuje się chorych na listy, po czym wydzwania do producentów, z ust których można usłyszeć, że wysyłka dodatkowej dawki leku jest możliwa jedynie w przypadku zagrożeniu życia chorego. – Nikomu nie trzeba chyba tłumaczyć, że leki na receptę nie mają być zażywane dla przyjemności pacjenta – powiedziała nam jedna z mrągowskich farmaceutek. Oczekający na leki mieszkańcy nie kryją niezadowolenia. Farmaceuci mając w tej sytuacji związane ręce, często radzą im, by pójść ponownie do lekarza po przepisanie zamiennika.

Problem z dostaniem niektórych leków w aptekach w całej Polsce związany jest z ich wywozem za granicę. Ceny naszych preparatów są jednymi z najniższych w Unii Europejskiej.

mb

Słowa kluczowe:

Leki z pomorskich aptek wywożone są z kraju. W hurtowniach brakuje ok. 100 pozycji leków

Leki przeciwzakrzepowe, insulina, tabletki na astmę - to tylko niektóre z niemal 100 pozycji medykamentów, których brakuje w aptekach i hurtowniach. Powodem jest masowe wywożenie leków za granicę, gdzie są one droższe.

Sytuacja jest dramatyczna i stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia chorych - alarmują pacjenci i farmaceuci. I dodają: pacjent musiałby chyba umrzeć pod apteką, by wreszcie podjęto skuteczne działania przeciw przestępczemu procederowi.

W pomorskich aptekach brakuje już około 100 pozycji leków. Są to m.in. specyfiki przeciwastmatyczne, insuliny, paski testowe, leki na padaczkę i przeciwzakrzepowe.

- W całym Trójmieście szukałam leku przeciwzakrzepowego, zapisanego po operacji - mówi zdenerwowana pani Ewa z Gdyni. - Wreszcie magister z gdyńskiej apteki usiadł przy telefonie i obdzwonił hurtownię. Kupiłam lek w większej dawce niż zapisano i wstrzykiwałam po pół ampułki.

Pracownicy kilkunastu aptek, z którymi rozmawialiśmy, jednym tchem wymieniają Clexane i Atrovent, jako leki, które najtrudniej dostać, bo najczęściej w hurtowniach słyszą, że ich nie ma. Clexane zapobiega powstawaniu zakrzepów w żyłach, a Atrovent stosowany jest m.in. u dzieci przy astmie oskrzelowej. Problem mają też osoby cierpiące na schizofrenię ze zdobyciem leku o nazwie Rispolept Consta, wydawany tylko na recepty.

Odpowiedź na to, skąd ten problem, jest prosta: w Polsce niektóre środki są tańsze niż w innych krajach UE.

- Doszło do odwrócenia łańcucha dystrybucji producent - hurtownia - apteka - pacjent - tłumaczy **Michał Marcinkowski**, wojewódzki konsultant ds. farmacji aptecznej na Pomorzu. - Zamiast trafiać do pacjentów, leki są odsprzedawane z powrotem do hurtowni, a stamtąd wędrują do zagranicznych odbiorców, gdzie sprzedawane są po nawet kilkakrotnie wyższej cenie.

Problem z wywożeniem leków występuje w całym kraju, a luki w prawie dotychczas sprawiały, że osoby trudniące się tym "biznesem" były bezkarne. Nadzieją na ukrócenie tego procederu może być obowiązująca od 9 lutego nowelizacja ustawy prawo farmaceutyczne, która ma utrudniać sprzedaż leków za granicę. Artykuł 86a ustawy zakazuje aptekom handlować lekarstwami z hurtowniami i innymi aptekami. Za przyłapanie na tym procederze może grozić cofnięcie koncesji dla aptek.

Posłowie pracują także nad kolejną poprawką. Wojewódzki inspektor farmaceutyczny będzie zbierał z aptek informacje o brakujących lekach. Jeśli jednego dnia 5 proc. aptek zgłosi brak jakiegoś specyfiku, to zostanie on wpisany na tzw. czarną listę. Pozycje z tej listy nie będą mogły być wywożone za granicę.

Więcej na ten temat przeczytasz w czwartkowym (26.02.2015 r.) papierowym wydaniu "Dziennika Bałtyckiego" oraz albo kupując e-wydanie gazety

d.abramowicz@prasa.gda.pl

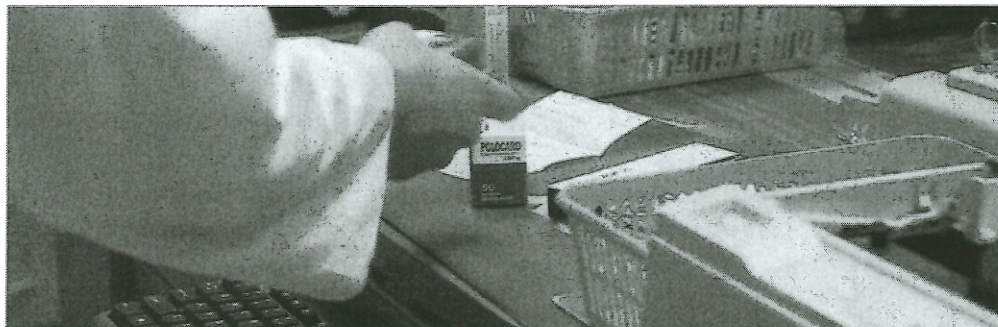
k.grzenkowska@prasa.gda.pl



Treści, za które warto zapłacić!
REPORTAŻE, WYWIADY, CIEKAWOSTKI

Zobacz nasze Magazyny: REJSY, HISTORIA, NA WEEKEND

Odwrócony eksport leków. Lubelska prokuratura umorzyła postępowanie



Afera lekowa? Śledczy jej nie widzą (© Jacek Babicz/Archiwum)

kurier

Agnieszka Kasperska

2015-01-12 20:18:39, aktualizacja: 2015-01-

12 20:59:11

- To skandal. Przyzwolenie na okradanie ciężko chorych. Z tego powodu ktoś może umrzeć - tak

środowisko aptekarskie komentuje decyzję lubelskiej prokuratury apelacyjnej o umorzeniu postępowania w sprawie tzw. odwróconego eksportu leków.

Śledztwo w tej sprawie rozpoczęło się w 2013 roku. - Ujawniliśmy wtedy, że kilkadziesiąt aptek w całej Polsce, w tym kilka w Lublinie i województwie lubelskim, zamawiało ogromne partie leków - mówi Andrzej Jeżyński, naczelnik V wydziału ds. przestępczości zorganizowanej i korupcji Prokuratury Apelacyjnej w Lublinie. - Tak duże, że nie byłyby w stanie ich sprzedać detalicznie.

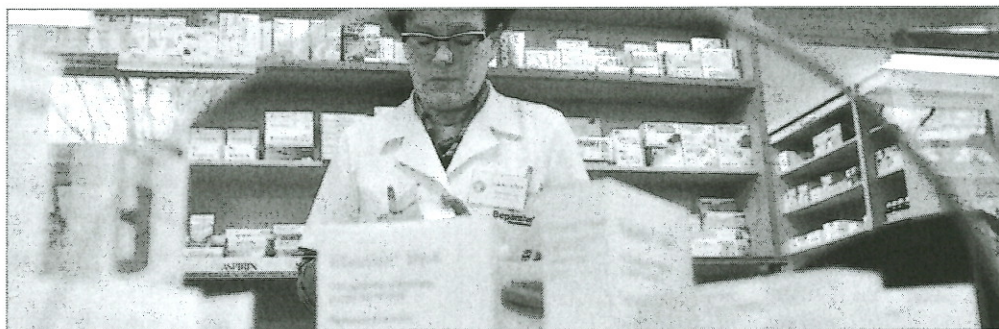
Apteki odsprzedawały leki dwóm hurtowniom w woj.

świętokrzyskim i opolskim. Później trafiały one do hurtowni w Gnieźnie, która eksportowała je do krajów Unii Europejskiej. Tracili polscy pacjenci, bo dla nich brakowało leków ratujących życie. Ale prokuratura nie dopatrzyła się przestępstwa w tym procederze. Wszystko za sprawą słów "lub wbrew jego warunkom" (tzn. wbrew warunkom pozwolenia, precyzującego m.in., że apteki nie mogą odsprzedawać leków hurtowniom), których zabrakło w artykule 127 Prawa farmaceutycznego.

- Jesteśmy oburzeni i bardzo rozczarowani decyzją prokuratury. Liczyliśmy, że gdy zajmie się tą sprawą, będzie to istotny element odstraszący potencjalnych uczestników procederu, którego skutkiem może być narażenie życia i zdrowia chorych - ocenia Paweł Trzciniński, rzecznik głównego inspektora farmaceutycznego.

GIF szacuje, że za granicę może być wywożonych 20-30 procent wszystkich leków przeznaczonych na polski rynek. Ponieważ za granicą są one zwykle cztery razy droższe, nieuczciwi farmaceuci mogą zarabiać rocznie nawet kilka miliardów złotych. - To oburzające, że zdaniem prokuratury, ten proceder nie stanowi przestępstwa - denerwuje się Krzysztof Przystupa, wiceprezes Okręgowej Rady Aptekarskiej w Lublinie. - Wywożenie za granicę leków, które zostały skierowane tylko i wyłącznie na polski rynek, jest okradaniem naszych pacjentów.

Nielegalny eksport leków w Łódzkiem. Pacjenci bez lekarstw ratujących życie i zdrowie



(© Jarosław Pruss)

Dziennik

Agnieszka Jędrzejczak

2015-01-22 09:10:58, aktualizacja: 2015-

01-23 07:55:03

Insulina, leki przeciwzakrzepowe, kardiologiczne, onkologiczne czy na chorobę Parkinsona - to zaledwie kilka

z długiej listy medykamentów, których w wielu łódzkich aptekach może dziś brakować, albo brakuje od kilku tygodni. Farmaceuci załamują ręce, a pacjenci pozostają bez ratujących życie i zdrowie lekarstw. Powód? Nieuczciwe, a często wręcz przestępcze praktyki producentów, hurtowni, jak i też samych aptek, tzw. słupów, które zamiast sprzedawać lekarstwa chorym po ustalonych cenach, odsprzedają je pośrednikom.

Łódzcy aptekarze informują Okręgową Izbę Aptekarską i wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego, że pacjenci tygodniami muszą czekać na wykupienie podstawowego w ich terapii leku. Medykamenty, których w aptekach brakuje, są bardzo popularne, a często nie ma dla nich zamienników. Tak jak w przypadku leku na chorobę Parkinsona, którego nie da się zastąpić innym, a dawki są bardzo precyzyjnie dobierane.

Rozmawialiśmy z kilkoma aptekami, które przyznają, że dzwoniąc do hurtowni słyszą, że dostali tylko kilka opakowań danego leku.

- Sytuacja jest w tym momencie katastrofalna. **Apteki nie otrzymują leków, mimo że wielokrotnie zgłaszają dystrybutorom i firmom farmaceutycznym zapotrzebowanie.** Muszą czekać kilka tygodni, a w konsekwencji recepty pacjentów tracą ważność - przyznaje Elżbieta Piotrowska-Rutkowska, prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Łodzi.

Tłumaczenia hurtowni w przypadku odmowy sprzedaży leku są wręcz kuriozalne. W jednej ze skarg wysłanych przez właściciela łódzkiej apteki do okręgowej izby czytamy, że opakowanie nie będzie dowiezione, bo **"potencjalne zapotrzebowanie na lek na terenie działalności apteki jest przekroczone"** lub **"system nie pozwala na wypisywanie żadnych ilości"**.

- Dystrybutorzy czy firmy farmaceutyczne wprowadzają nieznanie nikomu limity, które poważnie zagrażają zdrowiu i życiu pacjentów - przyznaje Piotrowska-Rutkowska.

Na liście leków, których w aptekach brakuje, jest prawie 300 pozycji. Ich deficyt nie jest spowodowany tym, że firmy farmaceutyczne ograniczają produkcję. To skutek tzw. odwróconego łańcucha dystrybucji, czyli odsprzedawania kupionych przez apteki leków hurtowniom i pośrednikom. Leki te następnie wywożone są za granicę i sprzedawane za większą stawkę. Na tym zarabiają właściciele hurtowni i aptekarze.

Jeśli inspektorzy wykryją nieprawidłowości, mogą cofnąć zezwolenie kontrolowanej hurtowni czy aptece. Ale i na to właściciele znaleźli sposób. - Zamykamy jedną hurtownię, ale jej właściciel w zasięgu ręki ma nadal swoich kilku pośredników i koło się zamyka - dodaje Trzcziński.

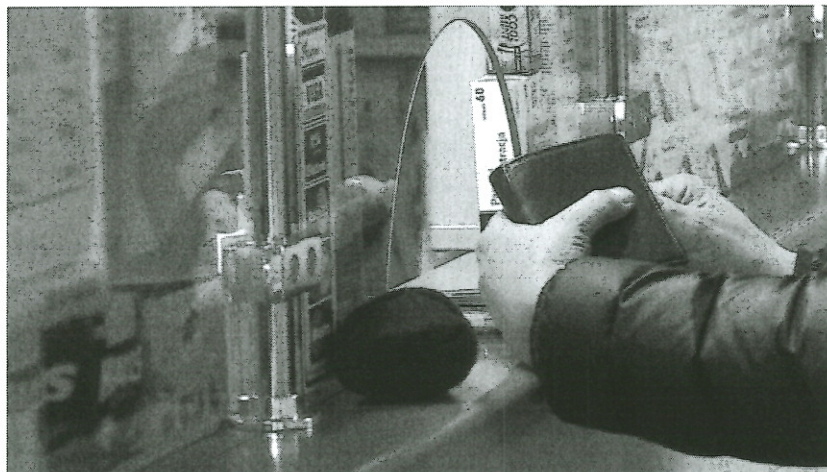
Aptekarze apelują o zmianę przepisów i o wysokie kary dla hurtowni i producentów. Postawie przygotowali projekt takich zmian. Jeśli wejdzie w życie, hurtownie m.in. nie będą mogły wywieźć leków za granicę bez otrzymania na to zgody GIF.

Zobacz też

Dla nas jest to przestępstwo. Współpracujemy z urzędem skarbowym, służbami celnymi i wieloma innymi instytucjami. by nakryć właścicieli hurtowni i aptek na tym nielegalnym procederze - mówi Paweł Trzcziński, rzecznik głównego inspektora farmaceutycznego. - Kontrolujemy hurtownie i apteki. zwracamy wtedy uwagę na obszar odwróconego łańcucha.

11 lutego 2015, 7:50

Brakuje leków w aptekach. "Bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia pacjentów"



Leki trafiają za granicę

Foto: tvn24

W aptekach brakuje leków przeciwzakrzepowych, przeciwastmatycznych, kardiologicznych, stosowanych w leczeniu cukrzycy i chorób nowotworowych. Zdaniem NRA jednym z powodów tej sytuacji jest ich sprzedaż za granicę. Prace nad ograniczającym to projektem ustawy trwają.

Jak poinformował wiceprezes NRA dr Marek Jędrzejczak, od 2013 r. braki leków aptekarze zgłaszają na stronie internetowej Naczelnej Izby Aptekarskiej. Od 1 stycznia do 10 grudnia 2014 r. zrobili to ponad 1480 razy, przy czym jedno zgłoszenie obejmowało najczęściej kilka leków. Zgłoszenia dotyczą około 200 produktów leczniczych w różnych dawkach i postaciach.

- To, rzecz jasna, jedynie wierzchołek góry lodowej. Jak wynika z wypowiedzi krajowych konsultantów z różnych dziedzin medycyny, brak dostępności do leków znacząco zagraża zdrowiu i życiu polskich pacjentów. Na 10 zapytanych ekspertów aż 8 potwierdziło, że trudności w zaopatrzeniu się w leki niezbędne do prawidłowego leczenia farmakologicznego stanowią bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia pacjentów - podkreślił.

Eksport leków wartych 2 mld zł.

Jedną z przyczyn tej sytuacji wiceszef NRA upatruje w poszerzającej się sferze eksportu równoległego leków refundowanych, których ceny są w Polsce znacznie niższe niż w innych krajach Unii Europejskiej. Rocznie do innych krajów wspólnoty wywożone są leki warte ok. 2 mld zł.

- W tej sytuacji polski pacjent zmuszony jest do wędrówki po aptekach w poszukiwaniu leku zaleconego przez lekarza. Często chory nie wykupuje leku. Ta patologia powoduje wzrost kosztów leczenia, ponieważ stan zdrowia wielu chorych przewlekłe pogarsza się - ocenił Jędrzejczak.

Jego zdaniem za trudności w zakupie leków odpowiada też tzw. system dystrybucji bezpośredniej, narzucony przez niektórych producentów leków.

W efekcie apteki otrzymują zaledwie po trzy, cztery opakowania ważnych leków ratujących życie na tydzień.

- Obecnie jedynie trzy największe hurtownie wskazane przez producentów leków innowacyjnych, a także niektóre składy konsygnacyjne mają wyłączny dostęp do ponad stu ważnych leków ratujących zdrowie i życie - podkreślił.

W jego ocenie problem ten należy jak najszybciej rozwiązać poprzez zagwarantowanie aptekom i pacjentom stałego dostępu do leków ratujących zdrowie i życie.

- Samorząd aptekarski już pięć lat temu alarmował, że tolerowanie przez państwo tak zwanego systemu dystrybucji bezpośredniej (z pominięciem klasycznego, zgodnego z prawem łańcucha dostaw: producent –



**Dla kogo pigułka "dzień po"?
Decyzja "w najbliższych dniach"**

- Na przełomie... [czytaj dalej »](#)

hurtownia – apteka – pacjent) grozi tym, że producenci leków będą jednostronnie ustalać limity dostaw leków do aptek - zaznaczył Jędrzejczak.

Prace nad nowelizacją ustawy

Dodał, że w trakcie trwających w Sejmie prac nad nowelizacją Prawa farmaceutycznego Naczelna Izba Aptekarska zaproponowała poprawkę mającą zapewnić wszystkim hurtowniom farmaceutycznym stałe dostawy leków objętych zakresem posiadanego przez przedsiębiorcę zezwolenia, w ilości niezbędnej do zaspokojenia bieżących potrzeb pacjentów.

- Proponowany przepis stanowi, że odmowa sprzedaży refundowanego produktu leczniczego podmiotowi uprawnionemu do obrotu (hurtowni lub aptece) ma być dokonywana w formie pisemnej lub elektronicznej wraz z uzasadnieniem oraz powiadomieniem Głównego Inspektora Farmaceutycznego - poinformował wiceszef NRA.

Poprawkę tę NIA zgłaszała już przy okazji wcześniejszej nowelizacji Prawa farmaceutycznego, która wdrożyła do polskiego prawa zapisy unijnej dyrektywy dotyczącej zapobiegania fałszowaniu leków. W trakcie prac nad tą ustawą, w listopadzie ub.r., sejmowa komisja zdrowia zdecydowała jednak o jej wykreśleniu, choć wcześniej zaakceptowała ją podkomisja.

Posłanka Janina Okrągły (PO), która zgłosiła wówczas wniosek o wykreślenie poprawki, mówiła, że sprawa eksportu równoległego i dostępu do leków wymaga odrębnej nowelizacji. Przekonywała, że poprawka wywołała dużo kontrowersji oraz sugestii, że obróci się przeciw pacjentom i doprowadzi do niedoboru leków.

Także wiceminister zdrowia Igor Radziejewicz-Winnicki uznał wtedy, że poprawka w kształcie zgłoszonym przez NIA "mogłaby doprowadzić do braków leków, ponieważ przewidywała sprzedaż przez producentów do wszystkich hurtowni w każdej ilości".

Będą kary

Prezes NRA informował pod koniec stycznia, że posłowie PO uczestniczący w pracach Komisji Zdrowia zapewniali przedstawicieli NIA, że regulacja taka znajdzie się jednak w poselskim projekcie noweli Prawa farmaceutycznego. Tak się jednak nie stało - zapisu takiego nie ma w zgłoszonym przez posłów PO i popieranym przez resort zdrowia projekcie, który pojawił się w Sejmie w grudniu ub.r., a który zmierza do ograniczenia wywozu leków za granicę w ramach eksportu równoległego.

Projekt wprowadza procedurę kontrolowanego wywozu leków przez hurtownika. W tym celu wprowadzony ma zostać obowiązek zgłoszenia inspekcji farmaceutycznej zamiaru wywozu leku za granicę. W przypadku zagrożenia brakiem dostępności produktu leczniczego Główny Inspektor Farmaceutyczny miałby obowiązek zgłosić sprzeciw w terminie 7 dni roboczych od dnia otrzymania zgłoszenia. Hurtownik mógłby dokonać wywozu tylko w przypadku braku sprzeciwu GIF.

Wywóz leków bez uprzedniego zgłoszenia albo wbrew sprzeciwowi inspekcji farmaceutycznej będzie karany. Kara będzie mogła wynosić do 5 proc. wartości rocznego obrotu netto.

Okrągły, która obecnie przewodniczy pracom podkomisji, powiedziała, że zbierze się ona ponownie we wtorek. Ma to być przedostatnie posiedzenie, później projektem ponownie zajmie się komisja zdrowia.

Autor: js/kka / Źródło: PAP



Rosjanom zabraknie lekarstw? Ich ceny wystrzeliły, a apteki upadają

Ceny lekarstw w... [czytaj dalej »](#)

Komentarze (23)

[pokaż wszystkie komentarze ▾](#)



kiedy dojdziemy do wniosku że te wszystkie pakiety kolejkowe, onkologiczne, refundacja leków itd. to wielka ściema

Alarm w śląskich aptekach: Brakuje leków ratujących życie. Sprzedane za granicę

Alarm w śląskich aptekach: Aptekarze alarmują, że często brakuje im leków ratujących życie. Skupują je... apteki "słupy". Śląska Izba Aptekarska chce m.in. dużych kar finansowych dla łamiących prawo sprzedawców

Alarm w śląskich aptekach: Brakuje lekarstw:

Dziwicie się, że w aptece coraz trudniej dostać leki przeciwcukrzycowe, przeciwnadciężenne, onkologiczne czy na chorobę Parkinsona? To, niestety, nie przypadek - tanie lekarstwa trafiają na Zachód, gdzie są sprzedawane z dużym zyskiem.

Aptekarze są bezsilni - coraz częściej zdarza się bowiem, że nie mają leków ratujących życie.

Często błagają firmy farmaceutyczne lub hurtownie o sprzedaż pojedynczych opakowań. Rosną góry niezrealizowanych recept.

Zaalarmowana przez wielu farmaceutów Śląska Rada Aptekarska jako jedna z pierwszych dostrzegła ten problem i wręcz zmusiła Ministerstwo Zdrowia oraz posłów do działań. - Domagamy się zmiany przepisów i surowych kar dla uczestników nieuczciwego procederu - mówi dr Piotr Brukiewicz, prezes Izby.

Okazuje się, że hurtownie odkupują od współpracujących z nimi aptek leki. Potem sprzedają je za granicę, najczęściej do Niemiec i Wielkiej Brytanii.

- Jeszcze niedawno sprawa dotyczyła kilku specyfików. Teraz to cała lista. Nasze leki są najtańsze w Europie i dlatego stały się tak łakomym kąskiem - mówi posłanka PO Beata Małecka-Libera, wiceprzewodnicząca sejmowej komisji zdrowia. Jeszcze na rozpoczynającym się dziś posiedzeniu sejmu posłowie mają przegłosować przepisy blokujące nielegalny wywóz leków.

Czuję się bezsilna, to nie jest normalne, żebym błagała osoby pracujące w (tu nazwa firmy farmaceutycznej - dop. red.) o wypisanie choć jednego opakowania leku, przecież często jest to lek ratujący życie pacjenta - to fragment listu, jaki trafił do Śląskiej Izby Aptekarskiej od jednej ze zrozpaczonych farmaceutek.

Takich skarg było więcej: - Zawsze były trudności z dostępnością tych leków, ale od około 4-6 tygodni sytuacja jest dramatyczna. Sporadycznie otrzymuję po opakowaniu Madopar HBS (lek na chorobę Parkinsona), pozostałe dawki są niedostępne. W aptece rosną "góry" recept od zdesperowanych pacjentów, oczekujących na realizację - czytamy w kolejnym mejlu.

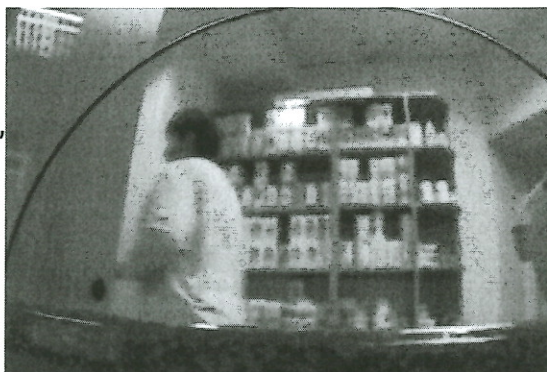
wydrukuj artykuł wróć

pomorska.pl/Rynek Zdrowia /16-04-2014 14:45

W aptekach i hurtowniach brakuje leków

Trudności w zaopatrzeniu aptek w leki były jednym z pięciu tematów, którymi zajęli się uczestnicy I Ogólnopolskiej Konferencji Farmaceutycznej w Bydgoszczy.

Zdaniem farmaceutów, problem z brakiem leków nasilił się po tym, jak w życie weszła ustawa refundacyjna. - Ceny wielu leków zostały obniżone, więc stały się atrakcyjne dla eksporterów - wyjaśnia Piotr Chwiałkowski, prezes Pomorsko-Kujawskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej.



Wywozem tanich leków, które objęte są w Polsce refundacją, zajmują się nie tylko hurtownie, ale również apteki. Jak mówi Marek Tomków, aptekarz z Opola, członek NRA, deficyt leków ratujących życie nierozłącznie związany jest z nielegalnym eksportem, którego wartość przekracza miliard złotych rocznie.

- Konieczna jest zmiana prawa. Potrzebne są przepisy, które "uszczelniają" zakaz wywozu leków. Drugą przyczyną braku leków jest słabość ekonomiczna aptek. Właściciel nie może robić zapasów, bo go zwyczajnie na to nie stać - dodaje prezes Chwiałkowski.

Twierdzi, że skoro państwo ustala ceny leków refundowanych, może też ustalić "demografię i geografię aptek", których w Polsce jest dużo.

Więcej: <http://www.pomorska.pl/>

Apteki nie zamawiają leków. Bo ich nie ma w hurtowniach. Pacjenci odchodzą z kwitkiem



Michał Janczura 2011-12-20, ostatnia aktualizacja 2011-12-20 19:23:09

W polskich aptekach brakuje leków dla kilkunastu tysięcy ludzi po przeszczepach. Jak ustalił reporter TOK FM pacjenci w całym kraju szukają leków immunosupresyjnych, czyli zapobiegających odrzuceniu przeszczepu, ale tych nie ma nie tylko w aptekach, ale i w hurtowniach. Wszystko w związku z brakiem cennika leków po wejściu w życie nowej ustawy refundacyjnej. Problem jest także z insuliną oraz lekami na padaczkę.

- W wielu hurtowniach leki się kończą. W innych nie ma ich już od wielu dni - alarmuje farmaceutka Aleksandra Kuźniak i przypomina, że środowisko aptekarzy przestrzegало przed takim obrotem spraw już kilka tygodni temu. Skoro leków brakuje w hurtowniach, nie ma ich też w aptekach, a w konsekwencji nie dostanie ich pacjent.

Na rynku trwa walka i poszukiwanie leków. - Tygodniami szukamy ich na rynku, żeby zrealizować konkretną receptę. Walczymy o te leki w hurtowniach, bo jak się pojawiają, to pojedyncze opakowania i momentalnie się rozchodzą - mówi Kuźniak, która wylicza, że tego typu sytuacje są też z innymi lekami, ale brak immunosupresantów jest najbardziej dotkliwy i widoczny.

Nie ma i nie będzie!

Reporter TOK FM: podeszły się pod aptekarza i próbował zamówić leki w hurtowniach. To zapis jednej z rozmów.

TOK FM: Dzień dobry, chciałem zamówić Prograf w jakiegokolwiek dawce. Najbardziej mi zależy na połówce lub na jedynce (chodzi o dawkę leku w konkretnej tabletkie. Prograf występuje na rynku w trzech wersjach: 0,5 mg, 1 mg lub 5 mg - red.)

Hurtownia: Mamy jeszcze resztkę piątki, ale połówki i "jedynki" nie ma od dawna.

TOK FM: A Cellcept?

Hurtownia: Też nie ma

TOK FM: Szukam po całym kraju i nie mogę znaleźć. Może będzie u was w najbliższych dniach?

Hurtownia: Proszę pytać po Nowym Roku. Teraz nie zamawiamy.

TOK FM: To ma związek z nowymi cenami?

Hurtownia: Tak, oczywiście

Takie odpowiedzi padają w innych hurtowniach. Tylko w nielicznych pozostały jeszcze niewielkie zapasy leku. Leki wymienione w rozmowie, to tak zwane immunosupresanty, czyli najogólniej mówiąc leki stosowane przez osoby po przeszczepach. - Odstawienie leku grozi odrzuceniem przeszczepu nawet w ciągu kilku dni - mówi prezes Polskiego Towarzystwa Transplantologii profesor Zbigniew Włodarczyk, który jednak uspokaja i przestrzega przed paniką - Nie wyobrażam sobie, żeby ludzie pozostali bez leków, ale informacje o tym, że w niektórych aptekach leków brakuje dotarły i do mnie - mówi znany transplantolog.

"A nie mówiłam?"

Odpowiedz na pytanie, dlaczego tak się dzieje, jest prosta. Hurtownie nie zamawiają leków, bo nadal czekają na obwieszczenie ministerstwa. Dopiero z niego dowiemy się, ile będą kosztowały leki po Nowym Roku. Jeśli okaże się, że będą tańsze - a to przecież zapowiadało ministerstwo - to i hurtownie, i apteki będą notować straty.

Kilka dni temu minister zdrowia Bartosz Arłukowicz zapewniał, że w trakcie negocjacji z koncernami farmaceutycznymi udało się wynegocjować spore obniżki. - Cena urzędowa leku średnio spadnie o 15 procent - zapowiadał minister. Co oznacza, że aptekarze i hurtownicy, którzy zostaną z zapasami po 1. stycznia na jednym opakowaniu leku traciliby 15 procent. Teraz 50 tabletek CellCeptu kosztuje 370 złotych, a Prograf (bez refundacji) to wydatek ponad 170 zł.

Na początku grudnia na antenie TOK FM taki scenariusz, jaki obserwujemy w aptekach i hurtowniach przepowiadała specjalistka prawa farmaceutycznego Paulina Kieszkowska-Knapik - Jeśli apteka kupi teraz spory zapas leku i nie sprzeda go do 1 stycznia, to będzie musiała zastosować nowe sztywne ceny, które ministerstwo wynegocjuje z koncernami. Być może ceny te będą niższe. Wtedy apteka musiałaby sprzedać lek taniej niż kupiła i nikt nie zwróci jej różnicy - mówiła Kieszkowska-Knapik.

Pacjenci dowiedzieli się o problemach pierwi

TOK FM dotknęło tematu i natychmiast odezwały się głosy pacjentów. Okazuje się, że problem jest nie tylko z lekami dla ludzi po przeszczepach. - Potrzebuję insuliny. Mam receptę, ale nie mogę jej nigdzie kupić. Wczoraj odwiedziłem kilka aptek w stolicy i nic - mówił na antenie słuchacz, a zaraz potem odezwał się drugi z podobnym problemem.

- Szukam insuliny dla syna od kilku dni. Został jeszcze zapas na trzy dni. Co będzie potem nie wiadomo. Mężczyźni zapewniali, że z wielu aptek są odprawiani z kwitkiem. Okazuje się, że insuliny są dostępne, ale część hurtowni też ich już nie posiada, a chorzy muszą szukać leków na rynku. Problemy są głównie z drogiymi lekami, na których apteki czy hurtownie w razie obniżki cen mogą sporo stracić. - Widzimy, że jest problem z insuliną, ale także z niektórymi lekami onkologicznymi - mówi Aleksandra Kuźniak, która dodaje, że apteki zaczynają kontaktować się między sobą w poszukiwaniu niektórych leków, ale tych najczęściej nie ma.

- W żadnej hurtowni nie można zamówić leku przeciwpadaczkowego nowej generacji Keppra - wylicza Kuźniak, a lista tych których zaczyna brakować jest coraz dłuższa i każdego dnia dowiadujemy się o kolejnych brakach.

Organy są zbyt cenne, żeby eksperymentować z zamiennikami

Sygnały o tym, że brakuje leków dotarły też do konsultanta krajowego w dziedzinie transplantologii. Jak ustaliło TOK FM profesor Wojciech Rowiński napisał w tej sprawie list do Ministra Zdrowia, ale odpowiedzi nie otrzymał i czeka na

spotkanie. - Nic więcej w tej sprawie nie mogę na razie zrobić - mówi Rowiński i przekonany, że dla osób potrzebujących leku nie zabraknie.

- Są przecież leki generyczne, które można stosować - mówi Rowiński. Leki generyczne to zamienniki dla danego leku innowacyjnego, które zgodnie z przepisami można przepisać pacjentowi. Może go także zamienić aptekarz. W przypadku zdecydowanej większości leków takie zamiany są czymś naturalnym bo "generyki" są tańsze.

Znani transplantolodzy przestrzegają przed zamiennym stosowaniem leków immunosupresyjnych. Generyk to lek prawie identyczny, ale nie koniecznie identyczny. Nie jesteśmy ich przeciwnikami, ale zamiana leków powinna się odbywać pod naszą kontrolą, a nie w aptece. Żeby zamienić leki musiałbym położyć takiego pacjenta i przez jakiś czas kontrolować, jak reaguje na zmianę - mówi profesor Zbigniew Włodarczyk i zapewnia, że nie wyobraża sobie, by pacjentowi po przeszczepie bez kontroli ktoś zamieniał leki. - Organ jest zbyt cenny, by ryzykować jego odrzuceniem, a co gorsze zdrowiem pacjenta - mówi Włodarczyk i dodaje, że opinia w tej sprawie od dłuższego czasu widnieje na stronie Polskiego Towarzystwa Transplantologii, którego on jest prezesem.

Teoretycznie zamienniki są

Nawet gdyby pacjent wbrew opinii specjalistów chciał otrzymać w aptece immunosupresyjny lek generyczny nie byłoby to proste. Poprosiliśmy aptekarzy, aby sprawdzili ich dostępność i zamówili takie leki dla potrzebujących. Otrzymaliśmy taką odpowiedź:

odpowiedniki Cellceptu:

- w dawce 500 - w dwóch hurtowniach dostępny jeden odpowiednik- MycophenolateMofetyli Apotex

- w dawce 250 - brak jakichkolwiek odpowiedników

odpowiedniki Prografu:

- brak jakichkolwiek odpowiedników we wszystkich hurtowniach.

Według danych, które podał nam konsultant krajowy w dziedzinie transplantologii prof. Wojciech Rowiński w Polsce jest około 13-14 tysięcy osób po przeszczepach stosujących leki immunosupresyjne. - To tylko liczba dotycząca ludzi po transplantacji. Leki immunosupresyjne są też stosowane przy innych dolegliwościach.

Idzie Kowalski do lekarza (po 1 stycznia): co się zmieni?>>

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA

Wiadomość wydrukowana ze strony www.nto.pl

Leki zamiast do aptek trafiają za granicę

Autor: Małgorzata Fedorowicz dodano: 5 grudnia 2014, 7:34



Zaczyna brakować farmaceutyków, w tym także ratujących życie (fot. Archiwum)

Zaczyna brakować farmaceutyków, w tym także ratujących życie. Problem jest tak poważny, że jeszcze w tym miesiącu zajmie się nim Sejm.

W aptekach na Opolszczyźnie coraz trudniej jest kupić nowoczesne insuliny, takie jak: Humalog, NovoMix czy Mikstard. Pacjenci muszą też polować na preparaty przeciwzakrzepowe, stosowane profilaktycznie np. po urazach, operacjach, zalecane kobietom w ciąży czy podróżnym wybierającym się w dłuższą trasę. Chodzi zwłaszcza o clexane i fraxiparinę.

- Ja ciągle stoję przed dylematem, bo np. na clexane czeka w danym dniu w kolejce 8 pacjentów, a mnie udaje się załatwić tylko 2 opakowania - mówi Marek Tomków, farmaceuta z apteki "Na zdrowie" w Oleśnie. - Każdy z nich tego preparatu pilnie potrzebuje. Czy mam wobec tego zrobić losowanie? Bo nie widzę innego wyjścia.

Podobna sytuacja już od dłuższego czasu jest w całym kraju. Teraz się zaostrzyła. Braki dotyczą też innych leków: onkologicznych, gastrologicznych, psychiatrycznych. Dlaczego?

- Ceny leków w Polsce dzięki negocjacom Ministerstwa Zdrowia z firmami farmaceutycznymi należą do najniższych w Unii - wyjaśnia dr Rajmund Miller, poseł PO z Nysy, członek sejmowej Komisji Zdrowia. - Z jednej strony to dobrze. Z drugiej - spowodowało to wywóz farmaceutyków za granicę, gdzie zysk z ich sprzedaży jest kilkakrotnie wyższy.

Posłowie PO złożyli projekt zmian w prawie farmaceutycznym, który ma ten proceder ukrócić. - Mamy nad nim obradować jeszcze w grudniu - dodaje poseł Rajmund Miller.

Prawo obowiązujące w krajach Unii nie zabrania nikomu handlu lekami. Rzecz w tym, że w Polsce obrót farmaceutykami całkowicie wymknął się spod kontroli.

Rząd wynegocjował z firmami farmaceutycznymi niższe ceny, dopłaca też do lekarstw, by pacjenci mogli ich więcej zakupić i były dla nich bardziej dostępne, co zaczęły wykorzystywać nieuczciwe hurtownie i apteki, które chcą się łatwo i szybko dorobić.

To za ich sprawą tańsze, najbardziej chodliwe specyfiki są masowo wywożone za granicę, a to powoduje, że coraz trudniej kupić je w kraju.

- Przykładowo pacjent płaci w aptece na receptę za jedno opakowanie insuliny Humalog 40 zł - tłumaczy Maciej Zaklika z sieci aptek "Na dobre i na złe" na Opolszczyźnie. - Natomiast hurtownia musi zapłacić za nie producentowi 121 zł. Aptekom może je sprzedać z marżą nie większą niż 5 procent. Z kolei w Niemczech to samo opakowanie insuliny kosztuje cztery razy więcej. Hurtownia, wysyłając insulinę za granicę, zamiast do apteki w kraju, zarabia więc na opakowaniu kilkakrotnie więcej.

W wielu przypadkach w proceder ten zamieszane są też apteki. Polega to na tym, że zamawiają one w hurtowni np. 200 opakowań danego leku, chociaż tyle go nie potrzebują, a potem 180 odsprzedają tej samej lub innej hurtowni. A na końcu dzielą się zyskami.

W projekcie nowelizującym prawo farmaceutyczne, który trafił w listopadzie do Sejmu, posłowie Platformy Obywatelskiej chcą, żeby całą kontrolę nad przebiegiem dystrybucji leków, od producenta do apteki, sprawował Główny Inspektorat Farmaceutyczny, poprzez wojewódzkich inspektorów.

- Firma farmaceutyczna, hurtownia, jak i apteka będą musiały co tydzień przekazywać GIF, jakie leki mają, ile ich sprzedają oraz jakie posiadają zapasy w magazynach - tłumaczy Rajmund Miller, członek sejmowej Komisji Zdrowia. - Wprawdzie wywóz leków jest zgodny z prawem unijnym, ale jeśli hurtownia zechce jakieś farmaceutyki sprzedać, będzie musiała najpierw to zgłosić i zaczekać tydzień, aż GIF wyrazi na to zgodę.

Gdy okaże się, że chodzi o leki, których brakuje w naszych aptekach, GIF będzie mógł ich wywóz wstrzymać.

- Projekt został zgłoszony w trybie pilnym, jeśli wejdzie w życie, a myślę, że tak, zrobimy rewolucję - dodaje dr Miller. - Dzięki temu zabezpieczymy rynek leków dla polskiego pacjenta już w 2015 roku.

Na liście preparatów najczęściej wywożonych za granicę są m.in. zoladex dla chorych na raka, salofalk na wrzody dwunastnicy i chorobę Leśniowskiego-Crohna, madopar na chorobę Parkinsona, keppra na padaczkę, przeciwpsychotyczny rispolept i seretide na astmę.

Kinga Gołabek

Lidzbark Warmiński 2015.01.28.

Prezes Olsztyńskiej Izby Aptekarskiej
mgr farm. Roman Grzechnik

Szanowny Panie Prezesie

Proszę potraktować ten list, jako protest przeciwko lekceważeniu potrzeb ciężko chorych pacjentów i nieuczciwemu traktowaniu polskich właścicieli aptek.

Piszę, jako kierowniczka i współwłaścicielka apteki niepewna swojej przyszłości oraz jako ciężko chora pacjentka po przeszczepieniu wątroby zaniepokojona ciągłymi trudnościami w realizacji recepty na leki umożliwiające mi życie.

Chciałabym się dowiedzieć, dlaczego pomimo apeli ze strony środowiska aptekarskiego od dłuższego czasu są w naszym kraju poważne problemy z zaopatrzeniem aptek w leki niezbędne dla zdrowia i życia wielu pacjentów? Każdego dnia próbuje zdobyć leki potrzebne pacjentom mojej apteki, szukam m.in. insulin, leków przeciwparkinsonowych i przeciwastmatycznych. Są to leki, których odstawienie nawet na jeden dzień może mieć nieobliczalne skutki. Od dwóch tygodni próbuję zdobyć leki immunosupresyjne, które są podstawą życia pacjentów po przeszczepach!

Konieczność zamawiania niektórych leków przez tzw. kanały interwencyjne stała się zmurą aptek. Trzeba wiedzieć, pod jaki numer telefonować w sprawie danego leku. Wiele firm utrudnia ich zamawianie, być może w celu maksymalnego ograniczenia sprzedaży. Zamawiając bardzo popularny lek przeciwzakrzepowy trzeba uzbroić się w cierpliwość, albo jest błąd systemu i zamówienie nie może być zrealizowane, albo po wysłuchaniu długiego wstępu dowiadujemy się, że wszyscy konsultanci są zajęci i mamy przedzwonić później. Nie opisywałabym tego faktu, ale stało się to normą. Można złożyć zapotrzebowanie (nie zamówienie!) drogą elektroniczną. Firma oddzwoni w ciągu 48! godzin, by przyjąć zamówienie. Jeśli nikt w aptece nie odbierze telefonu zapotrzebowanie zostaje anulowane i tak bez końca. Personel apteki ze względów ekonomicznych jest maksymalnie ograniczony i możemy nie mieć możliwości odebrania telefonu, bo np. w aptece jest pacjent. Procedura ta jawnie ma na celu kolejne utrudnienia w dostępie do określonych leków. Kolejna firma wymaga od apteki bezpodstawnie recepty, chyba, że jest podstawa prawna zobowiązująca do takiego działania i nakładająca na aptekę konieczność posiadania skanera lub faksu.

OKRĘGOWA IZBA APTEKARSKA
W OLSZTYNIE

Wpłynęło dn. 2015-01-30

L. dz.

Podpis

Często zdarza się nam usłyszeć od osoby przyjmującej zamówienie, że lek jest chwilowo niedostępny lub, że czekają na odblokowanie możliwości sprzedaży. Przypomnę, że nie mówimy o lekach na przeziębienie czy suplementach diety, a o lekach niezbędnych do życia. Nie jest to sytuacja przejściowa, nie pojawiła się w ostatnich tygodniach, ani miesiącach.. Tym bardziej niezrozumiałą jest brak zdecydowanej reakcji ze strony Naczelnej Izby Aptekarskiej i Ministerstwa Zdrowia oraz Rzecznika Praw Pacjenta.

Kolejnym, bardzo istotnym dla mnie, jako współwłaścicielki apteki problemem jest, w moim odczuciu, nieuczciwe traktowanie właścicieli aptek, jako prywatnych przedsiębiorców. Zacznę od refundacji leków, przez NFZ. Dla niewtajemniczonych krótkie wyjaśnienie. Apteki kredytują NFZ. Pacjent wykupując lek refundowany płaci częściowo. Pozostała część zostanie aptece zwrócona przez NFZ. Apteka rozlicza się z NFZ dwa razy w miesiącu. Po 15nym i po 30(31)wszym. Wysyłamy refundację drogą elektroniczną. Po zaakceptowaniu refundacji musimy ją wysłać w formie papierowej. Od dnia, kiedy nasz list dotrze do NFZ urzędnicy czekają ustawowe 15 dni (maksymalnie ile mogą) by zwrócić założone przez nas pieniądze. Refundację wysyłamy listem poleconym priorytetowym. Zgodnie z deklaracją Poczty Polskiej następnego dnia po nadaniu list powinien być u adresata. I tu jest problem. Przesyłka potrafi iść nawet 7 dni. Ostatnią refundację wysłałam 19.01.2015. o godz.9.31. List jeszcze nie dotarł, a poczta nie może go zlokalizować. Oczywiście mogę złożyć reklamację.

Koszty otworzenia apteki są bardzo wysokie (lokal o powierzchni 100m², specyficzny układ pomieszczeń, wentylacji, izba recepturowa z bardzo drogim sprzętem, podczas gdy zapotrzebowanie na leki wykonywane w aptece jest znikome). Natomiast marże na leki refundowane są bardzo niskie. Na zwrot refundacji czekamy długo. Nie trzeba być ekonomistą by zauważyć, że przeciętna apteka jest w trudnej kondycji finansowej. Bardzo proszę o odpowiedź, dlaczego w dobie elektronicznego przepływu informacji wypłata refundacji jest uzależniona od złożenia informacji w formie papierowej, która powinna, jak recepty, być archiwizowana w aptece do weryfikacji przez NFZ.

Ustawowe ograniczanie marży i bardzo duże wymogi lokalowe powinny iść w parze z ustawowym zakazem dystrybucji leków w sklepach całodobowych lub stacjach benzynowych czy sklepach zielarskich. (Tam nie ma wymogów lokalowych, wentylacyjnych i temperaturowych. Można przechowywać je dowolnie, sprzedawać bez udzielania fachowej informacji oraz kontroli dat ważności i serii preparatów wstrzymanych bądź wycofanych.)

Dlaczego Naczelna Izba Aptekarska pozwala co dwa miesiące na straty finansowe aptek z powodu zmian listy leków refundowanych?

Dlaczego zmusza się apteki do sprzedawania leku w cenie niższej od ceny zakupu?

Dlaczego zmusza się nas w imię wyższych celów do nocnych dyżurów, podczas gdy potrzeba nocnego funkcjonowania wielu aptek jest wątpliwa? Idąc tym tokiem myślenia można wprowadzić przymusowe bezpłatne dyżury lekarzy w danej miejscowości. Za dyżury lekarzy płaci jednak NFZ.

Jako magister farmacji chciałabym jeszcze zapytać, dlaczego zmusza się nas do ciągłego dokształcania kosztem wolnego czasu jednocześnie dopuszczając do pracy w

aptece techników farmaceutycznych, których zaoczny sposób kształcenia (zwłaszcza zaoczne zajęcia z farmacji stosowanej), a za tym też wiedza pozostawia wiele do życzenia?

Nie mieści mi się w głowie, że opisane patologie mają miejsce przy całkowitej akceptacji Ministerstwa Zdrowia i Polskiego Rządu!

Osobiście mam ogromny żal do Naczelnej Izby Aptekarskiej i Olsztyńskiej Izby Aptekarskiej, które w moim głębokim przekonaniu, nienależycie dbają o interesy farmaceutów i nie dostrzegają powagi wielu problemów. Nasze środowisko powinno uczyć się konsekwencji i determinacji w realizacji postulatów apteki-NFZ od lekarzy.

Bardzo proszę, żeby mój list był opublikowany w najbliższym biuletynie Olsztyńskiej Izby Aptekarskiej. Najwyższy czas, byśmy zaczęli domagać się poszanowania praw naszych i naszych pacjentów. Liczę na odzew ze strony koleżanek i kolegów.

Głęboko wierzę, że mój apel nie pozostanie bez odpowiedzi Pana Prezesa. Opisane problemy są bardzo poważne i wymagają natychmiastowej i bardzo zdecydowanej reakcji!

Jednocześnie pragnę poinformować, że list ten został wysłany do następujących osób:

- Prezesa Naczelnej Izby Aptekarskiej
- Prezesa Olsztyńskiej Izby Aptekarskiej
- Minister Zdrowia
- Rzecznik Praw Pacjenta
- Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
- Prezes Rady Ministrów
- Prezes Krajowej Izby Gospodarczej
- Biuro Poselskie Posła Jerzego Szmita

Z wyrazami szacunku

Kinga Gołabik